MUZYKA KOŚCIELNA

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY MUZYCE
KOŚCIELNEJ I LITURGJI

LIPIEC-SIERPIEŃ 1929

ROK IV * POZNAŃ * NR. 7-8

Treść Nr. 7/8

ROK IV LIPIEC - SIERPIEŃ 1929 NR. 7/8

MUZYKA KOŚCIELNA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ I LITURGJI

REDAKTOR: X. W. FAUSTMAN

Kongres Muzyczno-Liturgiczny

pod protektoratem J. E. X. Kardynała Prymasa dr. Hlonda

połączony ze zjazdami chórów kościelnych, organistów, oraz z konferencją muzyków kościelnych, odbędzie się w Poznaniu w dniach 10., 11. i 12. września b. r.

Program Kongresu:

I. Zjazd Chórów Kościelnych we wtorek, dn. 10. września 1929:

1. O godz. 9-tej msza św. w kościele Bożego Ciała
   a) Veni Creator Choralne I. i VII. zwrotka (wspólny śpiew);
   b) Missa Dominicalis Ks. Dr. J. Surzyńskiego na chór mieszany i organy, wykona Okręg Poznański pod dyr. prof. Feliksa Nowowiejskiego, przy organach prof. J. Pawlak.

   O godz. 10-tej msza św. cicha: pieśni polskie, wykona Męski Chór Seraficki pod dyr. J. Herrmanna.
2. O godz. 11,15 uroczyste otwarcie Kongresu w Auli Uniw.:
   a) gra organowa: prof. B. Rutkowski;
   b) Antyfona do Magnificat I Vesp. Corp. Christi i Adoramus te Christe Orlandus Lassus — wykona męski chór katedralny z Pelplina pod dyr. Ks. Dyr. J. Wiśniewskiego;
   c) zagajenie przez Ks. Faustmana;
   d) przemówienie J. E. Ks. Kardynała Prymasa;
   e) odczyt Ks. Kan. Lewandowskiego z Pelplina p. t. Istota i zadanie kat. muzyki kościelnej;
   f) motet na chór mieszany wykona chór katedralny z Poznania pod dyr. Ks. Dr. W. Gieburowskiego.

Przerwa 15 minut.

Walne zebranie delegatów Związku Chórów Kościelnych w małej sali Uniwersytetu Poznańskiego.

Program:

a) Wykład Ks. Faustmana na temat: Jakiemi drogami urzeczywistnimy wskazania zawarte w „Motu Proprio“ i w „Divini cultus“.
b) Sprawozdanie Zarządu.
c) Zatwierdzenie statutu dla Chórów Kościelnych i zmiana statutu Związku.
d) Wybór nowego zarządu.
e) Rezolucje.

3. O godz. 20-tej koncert organowy i motetów współczesnych polskich kompozytorów.

II. Ogólno-polski Kongres organistów, w środę, 11. września:

1) O godz. 9-tej msza św. w Kościele Kolegjaty Farnej. Okręg Kujawski (Inowrocław) wykona Requiem Ks. Dr. W. Gieburowskiego na chór mieszany pod dyr. Prof. T. Sobieskiego.
2. O godz. 11-tej walne zgromadzenie organistów w sali Ogrodu Zoologicznego.

III. Konferencja muzyków kościelnych w czwartek, 12. września:

1. O godz. 8,45 msza św. w Katedrze. Chór katedralny wykona Palestriny „Missa Papae Marcelli“ pod dyr. Ks. Dr. W. Gieburowskiego.
2. O godz. 11-tej konferencja w sali księgarni św. Wojciecha, Al. Marcinkowskiego 22. I. ptr.
3. O godz. 17-tej zakończenie Kongresu nabożeństwem i błogosławieństwem Najśw. Sakr. — w kościele św. Marcina. — Wspólne Te Deum.

Na powyższy Kongres zapraszamy uprzejmie Duchowieństwo, Chóry Kościelne, Organistów, Dyrygentów, Kompozytorów, Muzykologów.

Grupy uczestników Zjazdu, złożone co najmniej z 25 osób, płacą na kolejach połowę taryfy normalnej; jednostki $^2/_3$ taryfy normalnej.

Zgłoszenia z podaniem liczby uczestników, oraz terminem przybycia, prosimy skierować do Sekretarjatu, Poznań, Św. Marcin 7/8.

ODEZWA DO PP. ORGANISTÓW!

W porozumieniu z Kolegjum Organistów w Warszawie i w swoim charakterze gospodarza,

Związek Organistów w Poznaniu zaprasza wszystkich Kolegów wszystkich diecezyj Polski na Pierwszy Polski Kongres Muzyczno-Liturgiczny, oraz na Kongres Organistów do Poznania w dn. 10, 11 i 12 września b.r.

Idzie o zamanifestowanie sprawy, której służymy —
idzie o zespolenie sił — o zorganizowanie pracy —
idzie też w niemniejszej mierze o osobę organisty —
na niego Kongres pragnie zwrócić uwagę Duchowieństwa i Społeczeństwa.

Stąd manifestacja nasza musi być i poważna — i liczebnie silna.

Kongres ma charakter ogólno-polski, dlatego każda diecezja powinna sobie uważać za obowiązek i rzecz honoru, wysłać na Kongres jaknajwiększą liczbę organistów.

Także liczny udział członków naszych Chórów Kościelnych jest bardzo pożądany.

Zapraszamy wszystkich serdecznie.

Za Zarząd:

J. Pawlak, prezes. *St. Siedlewski,* sekretarz.

Kwater w Poznaniu jest pod dostatkiem w każdej cenie: wspólne dla wycieczek, zjazdów i kongresów w szkołach tutejszych, można dostać do zł 3,30 (łóżko i umywalka). Sekretarjat nasz chętnie pośredniczy i pomoże; prosimy jednak o wczesne podanie liczby uczestników, oraz daty i godziny przyjazdu.

OD WYDAWNICTWA

Z dniem 1-go czerwca b. r. złożył p. Z. Latoszewski redakcję pisma naszego i objął stanowisko kapelmistrza Opery Poznańskiej. „Muzykę Kościelną“ redagował przez trzy lata od założenia. Zasłużonemu redaktorowi składa Wydawnictwo podziękowanie.

Obecnym redaktorem pisma naszego jest Ks. Prob. Faustman, prezes Związku Chórów Kościelnych.

O JĘZYKU LITURGICZNYM I POTRZEBIE JEGO ZNAJOMOŚCI

„Językiem właściwym Kościoła Rzymskiego jest język łaciński", głosi w swem wiekopomnem Motu Proprio z 22 listopada 1903 r. Ojciec św. Pius X (nr. 7). To też aniby pomyśleć nie można, ażeby kapłanem w Kościele naszym został ktoś nie znający dostatecznie oficjalnego języka kościelnego. Natomiast pogodziliśmy się niestety już z tym smutnym faktem, że olbrzymia większość najbliższych pomocników kapłana, t. zn. naszych organistów nie ma najmniejszego nawet pojęcia o języku łacińskim, w którym odprawiają się dzień w dzień najwznioślejsze nabożeństwa Kościoła katolickiego. W młodości nauczono ich jako tako czytania najważniejszych i najpotrzebniejszych tekstów liturgicznych, które potem przez całe swe życie mechanicznie i bezmyślnie powtarzają, często gęsto haniebnie je kalecząc ku zgorszeniu lub ku drwinom ludzi znających język łaciński, a nigdy nie rozumiejąc ani w przybliżeniu, co to właściwie w kościele śpiewa lub mówi się po łacinie.

Nikt od organisty wiejskiego czy małomiejskiego nie będzie wymagał matury gimnazjalnej z gruntowną nauką łaciny, ale każdy niezawodnie przyzna, że stan rzeczy, na jaki obecnie patrzymy, ubliża godności samych organistów, jak niemniej obrzędów św. za ich pomocą spełnianych w kościele. Jakżeż inaczej wypadałyby nabożeństwa nasze, jakżeż inaczej brzmiałby łaciński śpiew kościelny nawet po mniejszych parafjach, gdyby tam przynajmniej organista rozumiał ich treść i znaczenie, a rozumiejąc umiał wytłumaczyć także członkom swego chóru? Pomyślano o tej ważnej potrzebie już w krajach zachodnich i na usunięcie tych braków obrano dwojaką drogę:

1. odpowiednie przystępne i tanie książki, z których każdy inteligentniejszy organista, śpiewak czy wierny sam może nauczyć się języka łacińskiego do tyla, by rozumieć modlitwy i śpiewy kościelne;

2. popularne kursy języka łacińskiego dla organistów, dyrygentów, członków chórów kościelnych i wogóle miłośników liturgji katolickiej.

Z książek takich wymieniamy następujące: autorów niemieckich jako najdostępniejsze ogółowi naszych organistów:

Emmeram Leitl, Das Latain der Kirche. Natürliche und kurze Einführung in das Kirchenlatain für alle, die mit der Kirche beten wollen. Josef Kössel & Friedrich Pustet K.—G. München 1927, stron 175, cena 5,50 zł. Jest to najobszerniejszy i sosunkowo najtrudniejszy do nauki podręcznik; można go polecić jednostkom dość inteligentnym i oczytanym. Przystępniejszy już jest drugi podręcznik p. t.:

Johannes Zwior, Einführung in die latainische Kirchensprache zum Gebrauch für Frauenklöster und andere religiöse Genossenschaften sowie für Organisten, Chorsänger usw. Herder, Freiburg, 1928, stron 127, cena 2,60 zł.

Najpopularniejszy jednak jest podręcznik świeżo napisany przez doświadczonego nauczyciela ludowego:

Franz Schneider, Die Muttersprache unseres Kirche. Eine Einführung für das Volk. Herder, Freiburg 1928, stron, 55, cena 1,50 zł.

Żaden z tych autorów nie bawi się w literaturę łacińską ani baśni pogańskich klasyków, lecz na podstawie kościelnych modlitw stara się najprostszym sposobem wyjaśnić najważniesze zasady języka łacińskiego, o ile w kościele jest używany. Tak gruntownie, jak uczą języka łacińskiego w gimnazjach, tych książek oczywiście nikt go się nie nauczy, nikt zresztą od nich tego nie może wymagać, ale każdy przy pewnych zdolnościach i jakiej takiej pilności nauczy się z nich tyle, by z zrozumieniem mógł śpiewać czy odmawiać łacińskie modlitwy kościelne.

Wiadomą jest rzeczą, że chętniej i łatwiej uczy się człowiek obcych zwłaszcza języków z innymi i pod kierownictwem dobrego nauczyciela, aniżeli sam, dlatego też na zachodzie zabrano się w ostatnich latach do urządzania osobnych kursów języka łacińskiego dla organistów i członków chórów kościelnych oraz innych katolików pragnących dokładniej i głębiej zapoznać się z obrzędami swego Kościoła. Powyższe książeczki napisano po części właśnie w tym celu, by na takich kursach służyły za podręczniki. Zwłaszcza Schneider podaje w dodatku bardzo trafne praktyczie wskazówki do urządzania podobnych kursów. Według jego podręcznika można języka łacińskiego nauczyć się w określonych granicach w 15 lekcjach.

Nikt nie zaprzeczy, że podobne kursy i u nas ogromnie mogłyby się przydać przy powszechnie znanych brakach w wykształceniu naszych organistów. J. E. Ks. Kardynał Prymas projekt takich kursów powitał z wielkiem uznaiem. Chętnych do nauki z pewnością nie zabraknie, a nauczyciele znaleźliby się również tak w Poznaniu jak w innych miastach i miasteczkach, choćby w ostateczności księża sami podjęli się tego trudu dla dobra sprawy Bożej. Potrzeba zatem tylko, by ktoś powołany zabrał się niezwłocznie do organizacji tych pożytecznych, owszem gwałtownie u nas potrzebnych kursów. Wdzięczne to byłoby zadanie tak dla Związku Organistów jak niemniej dla Związku Chórów Kościelnych.

X. Dr. Bron. Gładysz

NOWA ERA W DZWONOLEJNICTWIE

Wszystkie bez wyjątku narody otaczają należną czcią swoje pamiątki.

Wyodrębniając zpośród nich te, które są ich dumą i radością — w niezwykłem poszanowaniu mają dzwon.

Dzwon zajmuje wysokie miejsce w przestworzu, zawieszony między niebem i ziemią, jest pośrednikiem uczuć, jest wyrazicielem głosu Boga i narodu.

Dzwon niezbędny przy wszelkich obrządkach kościelnych, jest wyświęcany i namaszczany przez księdza, jak człowiek — siedem krzyżów kładzie biskup na jego wnętrzu, bo ma przemawiać do zmarłych, a żywych pocieszać. On, mówca kościoła, zewnętrzny głos jego, gdy ksiądz jest głosem wewnętrznym.

Przy poświęceniu dzwonu modlitwa zawiera te słowa „Panie, gdzieby się odezwał ten dzwon, niech odstąpią zamysły kar, ciemnota, pęd nieszczęć, uderzenia piorunów, nawał grzmotów, wszelki oddech burz. I gdy usłyszą ten dzwon synowie kościoła, niech potężnieje w nich wiara, aby spiesząc na łono szlachetnej matki Religji, wyśpiewali Tobie w kościele pieśń świętych, jako trąby silną, pięknością strun grającą, wspaniałością organu, słodyczą modlitwy i niech najdłużej w świątyni Twojej, swoją pokorą i modlitwami budzą zastępy anielskich rycerzy“.

Pierwsze poświęcenie dzwonu nastąpiło w r. 968 przez papieża Jana XIV wtedy dzwon otrzymał imię „Joannes“.

W całym świecie z biegiem lat, dzwon stał się śpiewem narodów — tęskną melodją, graniczącą z milczeniem żałosnej duszy — sławą pochylającą się nad grobem przeszłości — skargą, żalem, płaczem i rozpaczą — błaganiem, modlitwą — lub hymnem radości.

Gdy w Polsce, wraz z nastaniem chrześcijaństwa w w. IX. dzwon zajął swe miejsce na zewnętrznych murach starych gontyn pogańskich, przerobionych na kościoły — praojcowie nasi bili pokłony Bogu wszechrzeczy — w modłach o łaskę istnienia w wierze świętej zbawiającej duszę.

Najróżnorodniejsze źródła dziejowe wskazują jak wielkie znaczenie w życiu ojców naszych miał dzwon; przez całe wieki każdą ważniejszą minutę dnia, każde ważniejsze przejście wyjaśniał i zanaczał dźwięk dzwonu.

Bezustanne wzywania jego przebiegały krętemi uliczkami starych miast, powołując do modlitwy, pracy, odpoczynku i pożywienia — do spełniania obowiązków patrjotycznych i obywatelskich.

Najsławniejszym i najgłośniejszym w Polsce stał się dzwon z wieku XVI., istniejący w Krakowie, król Zygmunt I. kazał go odlać, dał mu imię swoje i ofiarował katedrze na Wawelu.

Przed ostatnią wojną światową, mieliśmy w Polsce olbrzymią, niestety nie spisaną liczbę dzwonów; zmniejszyła się ostatnio w okresie tej wojny skutkiem rabunku, jakiego się dopuścili zaborcy. Sami Rosjanie, odchodząc od nas, wywieźli przeszło 15 tysięcy sztuk dzwonów. Resztę zabrali Niemcy i Austrjacy. Rosjanom nie dość było, że posiadali największą w świecie ilość dzwonów z olbrzymim „Carem - Kołokołem“ w Moskwie. Wiecznie chciwi — nie odnieśli jednak korzyści z tego rabunku. Zwrócono nam $^2/_3$ tych dzwonów, jedna trzecia zginęła na drogach wygnańczych.

Opuszczenie tych dzwonów na ziemię, bolesne rozstawanie się z niemi parafjan Polaków — daoł okazję do wpatrzenia się nowego w ten niezwykły przedmiot — tak wyjątkowo ceniony przez wszystkie narody.

Jego znaczenie pod względem muzycznym, paleograficznym i plastycznym, wysunęło potrzebę głębszego, aniżeli to było dotychczas wniknięcia w jego symbolikę, która przedziwnie się nadaje do utrwalenia związku religji z życiem, sojuszu Kościoła z Narodem.

Zjawiło się spostrzeżenie, że dzwony mogą się stać przedziwnym pomnikiem, wymowniejszym nad inne, bo przemawiającym stale w imię przeszłych do przyszłych pokoleń polskich i katolickich — że mogą być czemś więcej, niż pamiątką przeszłości — bo programem na przyszłość. Te medytacje wysunęły pytanie: dlaczego dotychczas dzwon nie posiadł na swoim płaszczu odbicia przeżyć narodowych, dlaczego mu ich nie dał rzeźbiarz?

Odpowiedź prosta i jasna: Najważniejszym celem i zasadniczem usiłowaniem odlewnictwa było zawsze i wyłącznie dążenie wydobycia głosów jak najpiękniejszych i najodpowiedniejszych, by powstawała kilku współbrzmiących dzwonów najdoskonalsza harmonja.

Przez całe wieki, nie w drodze teoretycznej, lecz na podstawie szeregu doświadczeń, ustalono kształty dzwonów, proporcję, grubość ścian, skład aljażu, wysokość temperatury podczas odlewu, sposób montowania serca, jego twardość i wagę.

Myśl ludwisarza zaprzątnieta wyłącznie samem odlewnictwem, nie zdołała wznieść się ponad poziom utartych, wyjałowionych dróg, po których szli ludzie nie uduchowieni.

Ci, którym wystarczyło ozdabianie płaszczów dzwonowych martwemi w wyrazie obliczami świętych, przeważnie bezmyślną ornamentacją, herbami możnych fundatorów, zdobywali się tylko czasami na inskrypcje łacińskie lub łacińsko-polskie, które im najwidoczniej wskazano, one to zebrane w pewną całość mogą jedynie rzucić nieco światła na stosunki uczuciowo religijne w różnych epokach.

Ta nam jednak nie wystarcza.

Czyż nie należy dać nowo odlewanym dzwonom tych wartości, które je zrównają z pisaną księgą dziejów naszych, z obrazami i z rzeźbami poświęcanemi historji ojczystej?

Trzeba na nich wziąć po rzeźbiarsku przeszłość z teraźniejszością i z przyszłością.

Wtedy dźwięk dzwonu i wyraz na dzwonie obrazowo wypisany, razem wzięte, mogą stanowić o tej sile sugestywnej, która jest nam niezbędna do wzlotu ku najwyższym ideałom.

Wszystkie kompozycje rzeźbiarskie do dzwonów przystosowane mogą posłużyć do rozwinęcia ich na płaszczyźnie, w celu aby jako figury z płaskorzeźb figuralnych, mogły być umieszczone na ścianie dzwonnicy, u jej podstawy, do szczegółowego rozpatrzenia, dobrego zapoznania się z tematem danym na dzwonie, wtedy to, szeroki ogół zrozumie o jakich to pożądaniach, wdzięcznościach, prośbach i rozkazach on mu mówi.

I stanie się, że porozumienie się nasze ze światem pozagrobowym, z uchami tych, którzy nie pozwolili nam upaść i zmarnieć, — z duszą ojców i matek, których jesteśmy potomkami — za pośrednictwem dzwonów im poświęconych — będzie miało urok prawdziwie głęboki, a głos serdecznych, wdzięcznych uczuć za nasze odrodzenie ścielący się u stóp Boga Wszechmocnego stanie się płynniejszym, aniżeli jest w chwili obecnej.

A. Borawski

SEKWENCJE

Forma sekwencji pojawia się w wieku 9. Pielęgnowano ją szczególnie w klasztorach francuskich.

Sekwencje, zwane także prosae (skrót pro sa-pro sequentia) powstały z Alleluja mszalnego i jego jubileuszu. Pod poszczególne tony długiej wokalizy podkładano słowa tekstu modlitewnego, czasem śpiewano na jednej zgłosce kilka tonów. Nową formę nazywano sekwencją, zaznaczając w ten sposób jej pochodzenie z jubilacji allelujastycznej, którą śpiewacy określali technicznem wyrażeniem „sequentia" (od słowa łacińskiego — sequi — następować). Najstarsze sekwencje przypominają wpływy wschodu strukturą wierszy, opartych na greckiej hymnodyce i stylem muzycznym, zbliżonym do muzyki bizantyńskiej. Mamy tu wybitny przykład latynizowania form wschodnich.

Do rozszerzenia tej formy choralnej przyczynił się w pierwszym rzędzie klasztor w St. Gallen. Za twórcę sekwencji uchodzi Notker (um. 912.) z przydomkiem Balbulus (jąkała), szanowany przez współczesnych i potomnych dzięki wybitnemu wykrztałceniu i zdolnościom twórczym. Notker został zaliczony z początkiem 16 w. przez papieża Juljusza II. w poczet błogosławionych. Zdaniem Wagnera mylnie przypisuje się Notkerowi sekwencję „Media vita in morte sumus", przetłomaczoną na język niemiecki i śpiewaną powszechnie w Niemczech; do dziś dnia istnieje pieśń „Mitten in dem Leben sind wir vom Tod umfangen". Niezależnie od wzorów St. Galleńskich powstawały sekwencje, pochodzące z klasztoru św. Marcjalisa w Limoges. Formę sekwencji wydoskonalił w 12 w. Adam, przełożony opactwa St. Victor w Paryżu (um. 1192), który cyzelował formę pod względem treści i techniki poetyckiej, upodobniając ją do form hymnicznych. Sekwencje komponowano jeszcze w 16 stuleciu, a nawet później. Dzięki strukturze sylabicznej, dostępnej dla szerszego ogółu, dzięki śpiewności rozpowszechniły się sekwencje szcególnie wśród warstw ludowych, stają się podstawą pieśniarstwa ludowego.

Sekwencje jednak nie cieszyły się uznaniem władz kościelnych, gdyż spychały na drugi plan stare śpiewy liturgiczne, Przy rewizji mszału z polecenia soboru trydenckiego w r. 1570, ograniczono wielką ilość sekwencyj we mszy do pięciu, dziś jeszcze pozostałych.

Są one następujące:
Victimae paschali laudes — na Wielkanoc,
Veni sancte Spiritus — na Zesłanie Ducha św.,
Lauda Sion — na Boże Ciało,
Stabat Mater — na uroczystość Matki Boskiej Bolesnej,
Dies irae — we mszy żałobnej.

Sekwencje te nie mają związku z jubilusami allelujastycznemi (do późniejszych sekwencyj dorabiano nowe melodje, (jedynie sekwencja Wielkanocna jest zbliżona w swej konstrukcji do utworów notkerowskich.

Sekwencja Victimae paschali przedstawia w sposób dramatyczny niektóre momenty Zmartwychwstania Pańskiego. Autorem jej jest Wipo

z Burgundu (um. po r. 1048) duchowny na dworze Konrada II. i Henryka III. Melodję przenika świadomość zwycięstwa Ukrzyżowanego, radośnie i triumfalnie brzmią słowa „scimus Christum surrexisse“.

Sekwencja Zielonych Świąt — to piękna podzięka serca ludzkiego za siedem darów Ducha — Pocieszyciela i Dawcy łask. Autorstwo tej sekwnecji przyznawano Innocentemu III. (um. 1216), za twórców uchodzili też Hermanus Centractus z Reichenau (um. 1054) i król Robert z Francji (um. 1031). Według nowszych badań twórcą jej jest Langton, kanclerz uniwersytetu paryskiego (um. 1228). Cechuje ją doskonałe zespolenie melodji z tekstem.

Lauda Sion — sekwencja na Boże Ciało, streszcza tajemnice eucharystji. Tekst jej ułożył Tomasz z Akwinu (um. 1274), melodję Adam z St. Victor (um. około 1192). Pierwotnie była to pieśń krzyżowców, oparta na motywie Alleluja Dulce lignum (3 maja), e g a g e h a g.

Stabat Mater — to pieśń współczucia z boleścią Matki Bożej, zarazem serdeczna prośba o owoce zbawienia. Długo uchodził za autora tekstu Jacopone da Todi (um. około 1306). Niektóre podręczniki podają jeszcze dziś, że Jacopone da Todi napisał Stabat Mater pod wstrząsającem wrażeniem śmierci swej młodej żony. Jezuita Blume hymnolog udowodnił jednakże, że sekwencję Stabat Mater należy przypisać św. Bonawenturze (um. 1274). Melodja choralna we „Watykanie“ pochodzi zczasów nowszych, ułożył ją benedyktyn D. Hansions (um. 1868). Melodja ta jednak nie dorównuje tekstowi poziomem artystycznym.

Dies irae — sekwencja żałobna. Za autora jej uchodzi franciszkanin, Tomasz z Celano (okoł 1200—1255), któremu dopiero w następnym wieku autorstwo przypisano. Tomasz miał napisać sekwencję pod wrażeniem zarazy czarnej śmierci, srożącej się w Europie. Pieśń służyła początkowo do prywatnego nabożeństwa, w drugiej połowie 14 stulecia włączono ją do Missa de Requiem. Wagner jest zdania, że prawdopodobnie z początkiem była ona tropem do responsorjum Libera me. Melodję cechuje niesłychana powaga, namaszczenie, niektóre strofy malują z całą potęgą wyrazu sceny Sądu ostatecznego. Jest ona znakomitą ilustracją tekstu modlitewnego. Pod względem oddziaływania na słuchacza melodja choralna nic nie traci nawet w zestawieniu „Dies irae“ w Requiem Berlioza, które kompozytor wyposażył w bogate efekty orkiestralne celem zobrazowania tekstu.

X. Władysław Wargowski (Kraków)

Z DIECEZJI PRZEMYSKIEJ (MAŁOPOLSKA)

Stan muzyki kościelnej znajduje się w diecezji przemyskiej w bardzo opłakanym stanie. Nie dotarła tu wcale reforma, wypływająca z wiekopomnego „Motu Proprio“ Piusa X. W kościołach tutejszej diecezji rozbrzmiewa muzyka, stojąca na takim samym poziomie, jak kilkadziesiąt lat temu. Nie posiadam pod ręką źródeł, z którychby można było stwierdzić, czy 25 lat temu zostały w naszej diecezji wydane jakieś przepisy wykonawcze do „Motu Proprio“. Przypuścić należy, że nie, po-

nieważ poprawy na polu muzyki kościelnej dotychczas nie było widać, a i świeża Konstytucja apostolska „Divini cultus“ przeszła tu bez echa. Skończyło się na przedrukowaniu jej w piśmie urzędowem diecezjalnem, przez co zdaniem powołanych do tego czynników najwyższemu rozporządzeniu stało się zadość!! Słusznie też wyrywają się z pod pióra autora artykułu p. t. „Uwagi z Małopolski“ ogłoszonego w ostatnim zeszycie „Muzyki Kościelnej“, częste a zgryźliwe uwagi, dotyczące muzyki kościelnej w Małopolsce.

Nie od rzeczy będzie przytem podać do szerszej wiadomości fakt, że na mocy objaśnienia, zawartego w „Directorium“ na rok 1929, skasowane zostały w diecezji przemyskiej wszystkie chóry *mieszane* i *żeńskie* jako „nieliturgiczne“. Zbytecznemby tu było dowodzić, że chóry mieszane a tembardziej żeńskie są w kościołach katolickich tolerowane. Wszak wypowiedziały się o tem pierwsze powagi na polu muzyki kościelnej! Nie doszedł mnie jednak słuch, aby któraś z tych powag żądała bezwzględnego usunięcia tych chórów z kościołów naszych! Jednak w diecezji naszej chóry te umilkły, a w miejsce ich został wprowadzony śpiew ludowy (również niekościelny) jako rzekomo „powszechny“. Tutaj rozporządzenie, względnie swego rodzaju reforma, spaliła na panewce. Będąc przypadkowo w kilku parafjach prowincjonalnych, przekonałem się naocznie, jak wygląda ten śpiew „powszechny“.

Dla wyjaśnienia dodać tu należy, że na pewne części Mszy św. wprowadzone zostały ściśle określone śpiewy. I tak: na Gloria ma się śpiewać „Boga Naszego chwalcie wszystkie ziemie“, na Credo „Wierzę w Boga Ojca“, od Sanctus do Agnus Dei z przerwami „Święty Boże“.

Organista zaintonował na Sanctus „Święty Boże“, podchwyciło ten śpiew kilka babek, a reszta ludzi modliła się z książeczek albo też drzemała. Później i te kilka babek umilkło a Święty Boże śpiewał tylko sam organista! Z tego faktu przekonałem się, że to nie był śpiew powszechny, bo pieśń śpiewało tylko kilka jednostek! Zniszczyło się nieopatrznie chóry, gdzie dzięki ludziom dobrej woli istniały, a w zamian za to powstała w kościołach anarchja, ponieważ wielu XX. Proboszczów do nakazu tego się nie stosowało, inni, którzy się do niego zastosowali początkowo, obecnie wracają do pierwotnego stanu rzeczy.

Że muzyka kościelna jest w tak kiepskim stanie to wina także i organistów, z których 75 procent wogóle nie zdaje sobie sprawy, jak wyglądać winna muzyka kościelna. A te 75 procent organistów to nieucy, przez pomyłkę sprawujący funkcje organistów. Nieucy, sfabrykowani przez takich samych nieuków — marcinów. Wysiłki tutejszego związku organistowskiego, aby organistów tych dokształcić idą prawieże na marne, gdyż do tego potrzebną jest także i pomoc Duchowieństwa.

Oczywiście, że gra tu niepoślednią rolę i licha strona materjalna organistów. Wszak organiści wschodniej Małopolski to najwięksi biedacy i to biedacy bez nadziei lepszej przyszłości. Istnieje wprawdzie i u nas regulamin organistowski, przewidujący i pensje i ziemie dla organistów, tak, ale tylko na papierze. Mamy n. p. zastrzeżone regulaminem

prawo ubezpieczenia się na starość, a tymczasem za zgłoszenie się do ubezpieczenia wyrzuca się organistów z posady!

Z powyższych słów zdawałoby się, że na nic się zdadzą wszelkie zjazdy, starania, wylewania swych boleści. My przecież nadziei lepszej przyszłości nie tracimy. Trudności nas nie zniechęcają, bo wierzymy, że przez pracę nad własnem wykształceniem zawodowem, przez pracę w związkach organistowskich osiągniemy ten cel, który nie jest niedosiężnym, lecz potrzeba do tego pracy i jeszcze raz pracy! *Wupe*

SPRAWOZDANIE Z WALNEGO ZEBRANIA ZWIĄZKU ORGANISTÓW ARCHIDIECEZ. GNIEŹNIEŃSKO POZNAŃSKIEJ

Sprawozdanie z Walnego Zebrania Związku Organistów Archidiecezji Gnieźnieńsko-Poznańskiej — które odbyło się 8. lipca r. b. w małej sali Księgarni św. Wojciecha przy Alejach Marcinkowskiego 22 z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokółu z zeszłorocznego Walnego Zebrania.
3. Wybór przewodniczącego i sekretarza Walnego Zebrania.
4. Sprawozdania ustępującego Zarządu: a) prezesa, b) sekretarza i c) skarbnika, oraz udzielenie absolutorjum staremu Zarządowi.
6. Zmiana § w statucie Związku Organistów, dotycząca wyboru nowego Zarządu.
7. Wybór nowego Zarządu i Komisji rewizyjnej.
8. Referat kol. Siedlewskiego ze zjazdu Komisji Statutowej reprezentantów „Centralnego Zarządu" z poszczególnych diecezyj Rzeczypospolitej Polskiej.
9. Wolne głosy i dyskusja.

O godzinie 11-ej zagaił sekretarz Związku kol. Siedlewski pochwaleniem Pana Boga — Walne Zebranie, poczem podziękował ks. prob. Faustmanowi za odprawioną o godz. 10-tej mszą św. żałobną za zmarłych członków Związku w kościele św. Marcina. Podczas mszy św. odśpiewało grono organistów choralne Requiem, do którego towarzyszył na organach kol. Gwizdała.

Następnie powitał przybyłych na Walne Zebranie księży proboszczów, gości i organistów, którzy w tym roku nie przybyli tak licznie jak w inne lata na Walne Zebranie. Ogółem było na Walnem Zebraniu 40 uczestników, co stanowi bardzo nikłą ilość; zważywszy, że w naszych archidiecezjach mamy około 600 organistów; ks. prob. Faustman wyraził szczere ubolewanie z powodu tak lichego udziału w tegorocznem Walnem Zebraniu, co świadczy o lichem pojmowaniu i wielkim braku obowiązkowości u pp. organistów. Szanowny referent zwraca się do obecnych ze słowami zachęty, aby nieobecnych poinformowali o ważności przynależenia do Związku, gdyż w krótkim czasie zajdą ważne wydarzenia i że w niedługim czasie zostanie przez ks. Kardynała Prymasa zatwierdzony Regulamin dla spraw organistowskich. Skoro ten ważny postulat dokonanym będzie, rozpocznie niebawem Komisja dla spraw organistowskich przy Kurji Arcybiskupiej swoje działanie — i wtenczas dopiero otworzą się niejednemu organiście oczy, ale może już będzie zapóźno starać się o przyjęcie do Związku z obawy przed utratą posady — do tego Związku, który się nieraz tak lekceważąco traktowało — i tym pp. kolegom spadnie bielmo z oczu, którzy lekceważąc Związek, innych odmawiali lub wyszydzali naiwnych, którzy w niego dotąd wierzą; ale i tym kolegom łuska spadnie, którzy Związek uznawali, gdy im się woda za kołnierz lać poczynała, kiedy chodziło o uzyskanie posady, lub tylko materjalne korzyści na oku mieli, ale o fachową stronę, o dalszem kształceniu się w zawodzie ani pomyśleli, tak sobie rozumowali, że za takie wynagrodzenie to jeszcze za wiele umieją, a gdy przyjdzie czas po temu, to się jakaś rada znaleźć musi. Oj! panowie koledzy, żebyście nie doznali czasem gorzkiego rozczarowania! Dlatego zwraca się Szan. Referent jeszcze raz z gorącym

apelem — mianowicie do młodych pp. organistów po wsiach — w te słowa: „panowie organiści uczcie się — uczcie się i jeszcze raz uczcie się póki pora i czas po temu, gdyż proszę rozważyć sobie, że na organistę w parafji jest wiele ócz zwróconych, bo organista, mianowicie na wsi, jest z rzędu trzecim, a często i drugim wychowawcą naszego młodego pokolenia; a jakże ma on kształcić kogoś innego, jeżeli sam tak serdecznie mało wiadomości fachowych posiada? — Podług waszych wiadomości uszanują was! Nie można się przeto dziwić, że organista partacz nie ma poszanowania u księdza proboszcza; toć i parafjanie na takiego organistę z politowaniem spoglądać będą". Ostatnie nawoływanie Szan. Prelegent zwraca do młodych pp. organistów: „uczcie się, uczcie się, gdyż wiecie z jakiemi żądaniami Komisja w przyszłości do was zwrócić się może i przystępujcie gremjalnie do Związku, gdyż ten tylko od niejednej przykrości ochronić was może". — Ks. Faustman opuszczając zebranie, z powodu innych zajęć, życzy obecnym dalszych owocnych obrad i prosił obecnych, aby pamiętali o zbliżającym się Kongresie Org. z wszystkich diecezyj Rzeczypospolitej Polskiej, który odbędzie się *10., 11. i 12. września b. r.* i dziwnym zbiegiem okoliczności przypadnie w 35-tą rocznicę założenia Związku Organistów przez ówczesnego dyrygenta Chóru Archikatedralnego śp. Ks. Prałata Dr. Surzyńskiego, aby ten jubileusz wykorzystać i jaknajliczniej na Kongres się stawić, a temsamem swoją łączność ze Związkiem wobec kolegów przybyłych z innych diecezyj zadokumentowali! Obecni na salce podziękowali ks. Faustmanowi za serdeczne słowa ostrzeżenia i zachęty przez powstanie z miejsc.

Teraz dopiero przystąpiono do wyboru przewodniczącego i sekretarza Walnego Zebrania. Przewodnictwo objął na propozycję sekretarza Związku, kol. Siedlewskiego, kol. Jakubowski z Buku, a do pióra powołano kol. Dolniaka z Winiar; obaj ofiarowane im funkcje przyjęli.

Kol. Jakubowski odczytuje porządek obrad z tem nadmienieniem, że punkt 4-ty, t. j. przemówienie Ks. Prob. Faustmana, zebrani już usłyszeli, poczem kol. Siedlewski odczytał protokół z zeszłorocznego Walnego Zebrania, który bez zmian przyjęto.

Z powodu nieobecności prezesa Związku Organistów, p. prof. Pawlaka, który w tym czasie w Konserwatorjum obecnym być musiał, oraz nieobecności skarbnika, który dla nawału pracy i lichego zdrowia, w ciągu bieżącego roku swój urząd złożył, zdawał sprawę z czynności za cały Zarząd Związku Organistów sekretarz Związku kolega Siedlewski, nadmieniając, iż z powodu niekompletnego w roku bieżącym Zarządu i z powodu niewybrania na ostatniem Walnem Zebraniu nowej Komisji Rewizyjnej, (a zaznaczyć tu wypada, że w ubiegłym roku wybrano ustępujący Zarząd *w całości i jednogłośnie na rok 1928/29*, zaś krótko po Walnem Zebraniu wystąpił ze Związku Org. członek Komisji Rewizyjnej p. Samelczak, przez co Zarząd i Komisja Rewizyjna nie były w komplecie; Zarząd nie mając prawa kooptowania w miejsce ustępującego lub występującego członka, musiał w dwójnasób pracować, zaś niekompletna Komisja Rewizyjna nie mogła powierzonej im przez Walne Zebranie funkcji prawowicie spełniać i dlatego cała czynność skarbnika spadła na barki sekretarza, który zebranym zareferował obie czynności, t. j. sekretarza i skarbnika). Dalej zawiadamia obecnych, że zebrania zarządowe lokalne odbywają się w każdy poniedziałek, a zebrania całego Zarządu w miarę potrzeby. Przy tej okazji skarży się kol. Siedlewski na obojętność członków, mianowicie tych, którzy „Muzykę Kościelną" ze Związku odbierają, a składek nie płacą, ani abonamentu nie odnawiają, przez co kasa Związku znaczne straty ponosi, bo odbierających czasopismo jest 268, a dotąd tylko 120 do zapłaty się poczuło. Deficyt w roku 1927 wynosił 686 zł, a w 1928 roku jest znacznie wyższy, więc nowo wybrać się mająca Komisja Rewizyjna będzie musiała w najkrótszym czasie stan kasy zbadać, a rezultat w „Muzyce Kościelnej" ogłosić. W ciągu sprawozdania sekretarza przybywa prezes Związku Org., p. prof. Pawlak i oznajmia, że był niedawno na audjencji u Ks. Kardynała, który mu oświadczył, że Regulamin dla spraw organistowskich zostanie wkrótce zatwierdzony i niebawem zostanie Komisja Regulaminowa dla spraw organistowskich przy Kurji Arcybiskupiej do życia powołaną (jak to już na wstępie Ks. Patron zaznaczył) i dodaje, że Diecezja

Chełmińska posiadała taki regulamin już za czasów zaborczych — i inne diecezje posiadają taki regulamin, który znacznie ułatwia rozstrzyganie nieraz bardzo trudnych do rozwiązania sporów, ku obustronnemu zadowoleniu.

Kol. Siedlewski daje teraz sprawozdanie ze stanu kasy: Rok 1928/29 kończy się ostatnim czerwca deficytem 628,70 zł.

Po krótkiej debacie dziękuje przewodniczący ustępującemu Zarządowi za mrówczą pracę w ubiegłym roku i wnosi o udzielenie absolutorjum, na co się obecni godzą.

Teraz proponuje przewodniczący wybór nowego Zarządu, na co zabiera głos kol. Siedlewski: Aby zapobiec ponownemu nieporozumieniu co do ustępujących lub występujących członków Zarządu i kompletowania tak Zarządu jak Komisji Rewizyjnej, proponuję przed dokonaniem wyboru, zmianę § dotyczącego wyboru Zarządu i Komisji Rewizyjnej o tyle, aby się nowy Zarząd z 5 członków z prawem głosu i 2 zastępców bez prawa głosu składał. Prezes ma prawo w miejsce ustępującego lub zmarłego członka, powołać na członka Zarządu jednego z zastępców, aby uzyskać prawomocność uchwał i tak mają w nowym Zarządzie zasiadać: 1) prezes, 2) zastępca prezesa, 3) sekretarz, 4) skarbnik, 5) gospodarz; ci wszyscy z prawem głosu, oraz 2 zastępców bez prawa głosu. Zebrani godzą się na propozycję sekretarza, a przewodniczący prosi o podawanie kandydatów do nowego Zarządu.

Ponieważ nikt nowych kandydatów nie wysuwa, proponuje przewodniczący: na prezesa p. prof. Pawlaka, na zastępcę tegoż kol. Gauzę, na sekretarza kol. Siedlewskiego, na skarbnika kol. Stefaniaka, a gospodarzem obrano kol. Jakubowskiego. Wszystkich pięciu członków wybrano jednogłośnie i to 3 pierwszych ponownie, dobierając w skład nowego Zarządu dwóch kolegów około sprawy organistowskiej zasłużonych i 2 zastępców: kol. Dolniaka i Gwizdałę bez prawa głosowania. Do Komisji Rewizyjnej poproszono kol. Mężydło i Kurkiewicza. Wszyscy ofiarowane im urzędy przyjmują.

Po szczęśliwie dokonanym wyborze nowego Zarządu, zaznajomił kol. Siedlewski zebranych o wyniku i czynnościach Komisji Statutowej reprezentantów Zarządów Diecezjalnych z całej Rzeczypospolitej Polskiej, którzy radzili przez 3 dni nad zmianą statutów „Centralnego Związku Organistów" na całą Rzeczpospolitą Polską, celem przygotowania gruntu pod przyszły Wszechpolski Związek Organistów.

Po obszernej dyskusji nad przyszłym Centralnym Związkiem Organistów przystąpiono do wniosków i wolnych głosów.

Kol. Kurkiewicz stawia wniosek, aby się Zarząd o to postarał, by posady organistowskie, które nauczyciele opuszczają, obsadzane były przez organistów. Jako przykład przytoczył dość znamienny wypadek, który z powodu swej drastyczności nie wymieniam. Przy tem wywiązała się bardzo obszerna i wyczerpująca dyskusja, podczas której jeden z szanownych gości bardzo cenne wskazówki podał, aby osięgnąć pożądany cel. W tej samej materji przemawiali koledzy: Gauza, Siedlewski, Stefaniak, Jakubowski, Raczyński i Kurkiewicz.

Nawiązując do powyższej dyskusji, daje p. prof. Pawlak pogląd na przyszłość, wskazując na bardzo ważną sprawę, t. j. — wykształcenie organistów dawniej a dziś, — przeciwstawiając temu wykształcenie księży w muzyce kościelnej przed 40-ty lub więcej latami, a wielką różnicę wyszkolenia pod względem muzycznym księży obecnej doby. — Gdy się to wszystko zważy i porówna, dojdziemy do wniosku, że mając pomiędzy Szan. Klerem ludzi fachowo wykształconych w muzyce kościelnej — i mając organistów także wyszkolonych w Konserwatorjach i szkołach muzycznych, do porozumienia przyjść musi; bo jedna strona będzie zmuszoną uznać potrzeby drugiej, a przez to zaczną niknąć skargi, utyskiwania i wszelkie narzekania. Pomiędzy księżmi mamy przecież dużo sympatyków, którzy sprawie polepszenia bytu organistom wcale przeciwnymi nie są, owszem, całem sercem organistom na każdym kroku życzliwość okazują, ale — chcąc na tę życzliwość zasłużyć, trzeba i z naszej strony starać się o fachowe wyrobienie, ku czemu się obecnie bardzo dobra sposobność nastręcza, mianowicie dla przyszłych młodych organistów. W tutejszem Konserwatorjum zostanie *specjalna klasa dla organistów*

otworzona; *kurs bezpłatny* będzie trwać 4 lata. Możność więc dokształcenia się jest, trzeba tylko z niej skorzystać.

Zaleca się także zaagitować pomiędzy organistami, aby gremjalnie przybyli na Kongres organistów, który potrwa 3 dni i to: 10., 11. i 12. września, jak już Ks. Faustman na wstępie w swojem przemówieniu zaznaczył. Jeden z szan. gości zaleca, aby się Związek Organistów, ze Związkiem Kapłanów „Unitas" porozumiał, by tenże w swoim organie do księży dołączył odezwę zawiadamiającą Wielebne Duchowieństwo o przyszłym Kongresie organistów i aby Wielebne Duchowieństwo ze swej strony wpłynęło na gnuśnych organistów, zachęcając tychże do wzięcia udziału w przyszłym Kongresie oraz do wstąpienia w szeregi Związku Organistów.

Po wyczerpaniu się całego porządku obrad i obszernej pod każdym względem dyskusji, podziękował przewodniczący wszystkim uczestnikom Walnego Zebrania, że tak cierpliwie śledzili przez kilka godzin bez przerwy cały przebieg toczących się i nieraz bardzo nużących rewelacyj, solwując o godz. 13,45 zebranie pochwaleniem Pana Boga.

F. J. Dolniak, organista, Poznań—Winiary,
sekretarz Walnego Zebrania.

SPRAWOZDANIE Z WALNEGO ZEBRANIA ORGANISTÓW DIECEZJI WŁOCŁAWSKIEJ

Protokół z walnego zebrania organistów chórmistrzów Diecezji Włocławskiej, odbytego w dniu 11. czerwca 1929 r., w sali „Stow. Młodzieży Polskiej" w Kaliszu, obecnych 60 osób.

Porządek obrad:

1. Msza św. żałobna za śp. Mieczysława Surzyńskiego w Kościele Kolegjalnym św. Józefa.
2. Zagajenie.
3. Wybór przewodniczącego zebrania assesorów i sekretarza.
4. Sprawa Centrali i Związku Diecezjalnego.
5. Ubezpieczenie organistów i Kasa Chorych.
6. Prośba organistów w Sejmie.
7. Starania o utrzymanie kancelaryj parfjalnych przez organistów.
8. Rezolucje i wolne wnioski.

Zebranie rozpoczęto o godzinie 10 rano, z wysłuchaniem Mszy św. żałobnej, celebrowanej przez ks. kanonika Janowskiego, za śp. M. Surzyńskiego. „Mszę św. żałobną" i „Salve Regina" odśpiewali pp. organiści z Kancjonału P. J. Surzyńskiego, podczas której dyrygował p. Uziębło a akompanjował p. J. Stańczak.

Po wysłuchaniu Mszy św. przystąpiono w sali Stow. Młodzieży Polskiej do obrad według wyżej przytoczonego porządku.

Zebranie zagaił p. Franciszek Ciesiołkiewicz, witając przybyłych i przedstawił sprawy odnośne zebrania, celem postawienia spraw organistowskich na odpowiednim poziomie.

Następnie wybrano na przewodniczącego p. Feliksa Witeszczaka, redaktora „Kierownika Chórów" z Częstochowy, na assesorów: pp. A. Wisławskiego ze Sieradza i Kurkiewicza ze Skalmierzyc, wydelegowanego przez Zarząd Organistów w Poznaniu, a na sekretarza p. Sikorskiego z Brzeźnia.

Dziękując za wybór i za zaufanie p. redaktor Witeszczak, przedstawił historję ruchu organistowskiego od samego jego początku w byłych zaborach aż do dnia dzisiejszego, Centrali Związków Diecezjalnych, w których obecnie większość organistów jest zrzeszona.

Większość obecnych wypowiedziała się za przynależeniem do Centrali z tem zastrzeżeniem, aby Centrala więcej pracowała i dbała o swoich członków, którzy dość często są narażeni na różne nieprzyjemności, a co gorsza, pozbawieni chleba bezpodstawnie przez jednostki uważające się za chlebodawców, którym wolno robić co im się tylko podoba z organistami.

Następnie p. R. Stańczak, prezes Związku Diecezjalnego złożył listowne sprawozdanie z działalności, która okazała się znikomą z powodu braku zaintersowania i radził, aby wybrać nowy Zarząd, któryby urzędował w Kaliszu — na co obeni najzupełniej zgodzili się.

W sprawie ubezpieczeń organistów i ich przynależności do Kas Chorych większość zebranych żaliła się na niesłuszne obciążenie składkami w brew postanowieniom ustawy, która mówi, że organista powinien płacić $^{2}/_{5}$ a ks. proboszcz $^{3}/_{5}$ z kasy parafjalnej, tymczasem organiści pokrywają z własnych funduszów składki za siebie i za księży, nietylko Kasy Chorych, lecz także emerytalne. Celem załatwienia powyższej sprawy postanowiono odnieść się do Zarządu Centralnego, któryby poinformował o stanie rzeczy odnośne władze i wystarał się o zniesienie tej krzywdy.

Szósty punkt porządku dziennego wywołał długą dyskusję, w której wszyscy zebrani przedstawili w czarnych barwach swoje krytyczne położenie, będąc zależnym od łaski tej lub innej osoby, a nie od ustawy, według której wynagradzanoby i normowano wszelkie nieporozumienia. Zebrani zwracają się do zarządu, aby przedłożył Sejmowi powtórnie prośbę organistów, w której poruszonoby stabilizacje i stałą pensję a zniesiono wszelkie żebraniny.

W wolnych głosach zabrali głosy: p. Fr. Ciesiołkiewicz poruszył sprawy muzyki kościelnej, aby wykonano ją według „Motu Proprio" Ojca św. Piusa X, a p. W. Ratuszyński podkreślił ważność chorału i zalecił pracę samokształcącą, gdyż jedynie przez wykształcenie można polepszyć swoje warunki. Również ks. Jerzy Bekier, poruszył kwestję śpiewu kościelnego zalecając trzymanie się wyżej przytoczonego chorału, a chóry organizować z dzieci szkolnych, będących dobrym materjałem i nadającym się na to.

Uwaga: Zjazd organistów w d. 11 ub. m. uchwalił, aby w regulaminie służbowym organistów, wnieść do Kurji Biskupiej we Włocławku prośbę, o poprawienie §§ 4, 6 i 12 i o zatwierdzenie. Rozchodzi się o to, aby organiści po roku pracy mogli być stabilizowani w posadach, aby urlopy każdorocznie były płatne, stosownie do ustawy państwowej, oraz aby czynności w zakrystji nie obowiązywały organistów II i III klasy. W małych parafjach, na wsiach mogą przyjąć nadzór nad zakrystją, ale za osobnem wynagrodzeniem i osobną umową.

Na tem zebranie zakończono.

Fr. Ciesiołkiewicz

Wybór zarządu:

Fr. Uziębło — Kalisz

Fr. Ciesiołkiewicz — Koźminek, pocz. „loco"

Leonard Mirecki — Malnow, pocz. Turek

Czerwiński — Konin, pocz. „loco"

Roman Zywert — Stawiszyn, pocz. „loco"

Jan Jasiński — Zagórów, pocz. „loco"

Antoni Wisławski — Sieradz, pocz. „loco"

Antoni Chojecki — Zduńska Wola, „loco"

J. Plichtowicz — Turek.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

POZNAŃSKI CHÓR KATEDRALNY W PRADZE CZESKIEJ

Poza akademją polską, urządzoną na zjeździe ku czci św. Wacława w Pradze, wystąpił tam poznański chór katedralny z osobnym własnym koncertem. Koncert odbył się pod dyrekcją ks. dr. Gieburowskiego w wspaniałej, idealnej akustycznej sali Smetany, w domu reprezentacyjnym miasta Pragi. Na program składały się klasyczne utwory religijne, a cappella wielkich kompozytorów naszych z ery Zygmuntowskiej na estradzie obcej. Na koncert przybyli m. in. minister oświaty Dr. Szramek oraz poseł polski Dr. Grzybowski.

W koncercie wziął udział p. Feliks Nowowiejski, który na wspaniałych organach sali Smetany odegrał po wirtuozowsku własny utwór: sonatę organową op. 45, nr. 3. Licznie zebrana publiczność zgotowała entuzjastyczne przyjęcie dyrygentowi chóru, ks. dr. Gieburowskiemu i p. Nowowiejskiemu. Teraz rozbrzmiały zagranicą wzniosłe harmonje Szamotulskich, Gomółków, szkoły polskiej, rzymskiej i hiszpańskiej. Przedewszystkiem chodziło o to, ażeby zaprodukować świetne utwory właśnie szkoły polskiej ze złotej epoki wieku XVI. i XVII. Nigdy może jeszcze nie słyszano przepięknych dzieł Zieleńskich, Gorczyckich a to w interpretacji i wykonywaniu poznańskiego chóru katedralnego, który zapoznał obcych ze wspaniałą kulturą muzyczną polskiej przeszłości.

Krytyka wyraziła się z najwyższem uznaniem tak o wysokiej wartości artystycznej utworów samych, jak o produkcjach chórowych, zwróciła uwagę na znakomitą technikę głosową chóru chłopięcego i męskiego oraz na brawurowe wykonanie i artystyczną interpretację poszczególnych utworów, zaznaczając, że poznański chór katedralny śmiało może urządzać wycieczki koncertowe zagranicę.

(M. E.)

Czwarty recital organowy Feliksa Nowowiejskiego na Górnym Śląsku odbył się dnia 23. 6. br. w Tarnowskich Górach, na który zaprosił kompozytora ks. kanonik Michał Lewek. Program recitalu obejmował utwory Bacha, Guilmanta, Reinbergera oraz Nowowiejskiego Sonatę I. op. 45 („Souvenir de Lourdes"). Organy zbudowała firma Dominika Biernackiego z Włocławka. Kazanie z okazji poświęcenia organów wygłosił tajny szambelan J. Św. Ks. Stanisław Maśliński z Krakowa. Obecni byli na recitalu m. in. J. E. ks. Biskup Dr. Lisiecki z Katowic oraz Ks. Biskup Dr. Kubina z Częstochowy, którzy kompozytorowi Feliksowi Nowowiejskiemu wyrazili w najgorętszych słowach uznanie za jego grę mistrzowską oraz imponującą sonatę organową.

W Poznaniu obradowała w dniach 4. i 5. lipca b. r. Komisja Statutowa wraz z przedstawicielami Zarządów Diecezjalnych. Reprezentowali diecezje: Gnieźnieńsko-Poznańska p. St. Siedlewski, Chełmińską p. Podlaszewski, Łódzką p. Golasiński, Lubelską p. Pietrzyk, Kielecką p. Kwaśniak, Warszawską i Płocką p. Kozon, Tarnowską p. Bród i Przemyską p. Pyska. Posiedzenie zagaił p. St. Siedlewski. Do Prezydjum powołano p. Bróda na przewodniczącego a p. Pyskę na sekretarza. Statut referował p. St. Siedlewski. — Drugi projekt zmiany statutu przedstawił p. Pietrzyk. Po dłuższej dyskusji postanowiono projekt zmiany statutu jaknajwięcej zbliżyć do już istniejącego statutu Kolegjum.

W sprawie Kongresu delegatów, który odbędzie się w dniach 10., 11. i 12. września b. r. ustali Zarząd Centralny odpowiedni regulamin, na mocy którego Kongres się odbędzie.

Dyrektorem Opery Poznańskiej został wybrany na r. 1929/30 p. Zygmunt Wojciechowski, były prezes Związku Organistów Archidiecezji Gnieźnieńsko-Poznańskiej.

Rolnicza Drukarnia i Księgarnia Nakład. w Poznaniu, ul. Sew. Mielżyńskiego 24

WALNE ZEBRANIE ORGANISTÓW DIECEZJI CHEŁMIŃSKIEJ

W myśl uchwały Walngo Zebrania r. z. odbędzie się tegoroczne Walne Zebranie naszego Związku w połączeniu z rekolekcjami już przed takowemi w poniedziałek, 19 bm., o godz. 10 i pół w lokalu p. Zawadzkiego w Pelplinie.

Zarazem podajemy pp. Kolegom do wiadomości, iż nasze tegoroczne rekolekcje odbędą się w Pelplinie dnia 19 bm. o godz. 8 wieczorem i trwać będą do dnia 23 sierpnia.

Opłata wynosi 9 zł. Zabrać trzeba: bieliznę na pościel wzgl. kołdrę, ręcznik itd. Opłatę uiści się po przybyciu. Ostateczny termin zgłoszenia się na rekolekcje jest 14 sierpnia br. pod adresem: X. prokurator Wojewoda — Sem. Duchowne — Pelplin.

Pp. Kolegów prosimy o wzięcie jak najliczniejszego udziału tak w rekolekcjach, jako i Walnem Zebraniu.

Zarząd Związku Organistów Diecezji Chełmińskiej.

Grudziądz. Walne zebranie, które odbyło się dnia 26. czerwca 1929 r. pod przewodnictwem delegata Jackiewicza, wykazało, że dekanaty Grudziądz i Radzyn, które należą do Związku organistowskiego na diecezję Chełmińską, dobrze prosperują i przodują w czynnościach swoich na swych kwartalnych zebraniach. Z rocznego sprawozdania, które zdał delegat Jackiewicz, wynika, iż kwartalnych zebrań odbyło się cztery. Na tych zebraniach były odczyty i ćwiczenia w śpiewach. Odczytów wygłosił deleg. Jackiewicz 3, a kolega Bloch 1. Idąc dalej po linji porządku dziennego nastąpił wybór delegata, delegatem został obrany jednogłośnie kol. Jackiewicz z Tarpna i to poraz piąty. Przy wolnych głosach uregulowano sprawę składek dekanalnych dla delegata na pokrycie kosztów korespondencyjnych. Składkę uregulowano w ten sposób, że każdy kolega zapłaci na powyższy cel 1,20 zł rocznie. Pochwały godnym czynem jest ofiarowanie trzech kolegów po 100 pocztówek drukowanych dla Towarzystwa naszego. Pierwszym inicjatorem był kol. Kropidłowski z Rogoźna, za nim poszli koledzy Kryszyk z Łasina i Szwedowski z Dąbrówki. Za czyn ten hojny podziękował deleg. J. owym kolegom serdecznie. Dalej na wniosek deleg. J. wybrano zastępcę delegata kol. Blocha z Grudziądza. Kol. Bloch zaś ponawia swój dawniejszy wniosek, aby do odczytów na zebraniach zgłaszali się też młodsi koledzy. Dalej poruszano sprawę należenia do kasy pogrzebowej. Okazuje się, że jeszcze nie wszyscy doceniają wartości należenia do niej. Poruszano też płacenie składek do kasy Związkowej, które bardzo opieszale i z wielkiem opóźnieniem wpływają. Na powyższe zebranie stawiło się 15 kolegów, co świadczy o zrozumieniu dążeń naszych i należenia do związku organistów. Po odśpiewaniu kilku pieśni i wyczerpaniu się porządku dziennego zamyka deleg. Jackiewicz zebranie.

Fr. Jackiewicz, delegat.

„MUZYKA KOŚCIELNA" wychodzi w Poznaniu w połowie każdego miesiąca
Adres Administracji: Poznań, ulica św. Marcina 7/8.
Warunki prenumeraty: Abonament na r. 1929 wynosi 10 zł (12 numerów), półrocz. 5,50 zł. Cena pojed. egz. 1 zł. Cena ogłoszeń: 1/1 str. 70 zł, 1/2 str. 40 zł, 1/4 str. 25 zł. Konto P. K. O. nr. 201 940. Do nabycia w księgarn. i składach nut. Skład główny: Administracja „Muzyki Kościelnej" w Poznaniu, ul. św. Marcina 7/8.

Wydawca: Związek Organistów Archidiecezji Gnieźn.-Poznańskiej.
Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Siedlewski, Poznań, ul. św. Marcina 7/8.